

JAROSŁAW DALKE^{*}, ALEKSANDRA SZULC^{**}
MARTA BRONIEWSKA^{***}, ADAM BRZOSKA^{****}
MARTYNA ZIMMERMANN^{*****}

CZYM JEST SZCZĘŚCIE?
ANALIZA ZAGADNIENIA NA PODSTAWIE KONCEPCJI
WŁADYSŁAWA TATARKIEWICZA^{**}

Słowa kluczowe: Tatarkiewicz, szczęście, zadowolenie z życia, pomyślność, eudajmonia

Keywords: Tatarkiewicz, happiness, satisfaction of life, luck, eudaimonia

„Miał wielkie szczęście, że uniknął tego wypadku!”, „Jestem taki szczęśliwy, że ciebie mam”, „Byłbym o wiele szczęśliwszy, gdyby udało mi się zdobyć awans”. W każdym z tych stwierdzeń jest mowa o szczęściu, czy jednak

^{*} Marta Broniewska – absolwentka filozofii i lingwistyki stosowanej na Uniwersytecie Gdańskim, w latach 2007–2009 studentka Universität Siegen. ^{**} Adam Brzoska – absolwent filozofii Uniwersytetu Gdańskiego i informatyki Politechniki Opolskiej. ^{***} Jarosław Dalke – absolwent Uniwersytetu Gdańskiego, obecnie doktorant w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego. ^{****} Aleksandra Szulc – absolwentka filozofii na Uniwersytecie Gdańskim oraz usług żywieniowych i dietetyki na Akademii Morskiej w Gdyni, obecnie doktorantka Instytutu Filozofii Uniwersytetu Szczecińskiego. ^{*****} Martyna Zimmermann – studentka magisterskich studiów z filozofii oraz prawa na Uniwersytecie Gdańskim.

^{**} Tekst na podstawie referatu wygłoszonego 9 marca 2010 r. podczas debaty studenckiej *Czy szczęście jest kwestią szczęścia?* w trakcie LII Tygodnia Filozoficznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

pojęcie to pojawia się w nich w takim samym znaczeniu? Nie – okazuje się, że „szczęście” to termin wieloznaczny. Jak zauważył Wiesław Brudziński: „Chciano za szczęściem rozpisać listy gończe, ale nikt nie umiał podać rysopisu”¹. Chcąc filozoficznie ująć fenomen szczęścia, by uniknąć nieścisłości, trzeba określić, coż takiego będzie się przez nie rozumieć.

Władysław Tatarkiewicz wyróżnia cztery, jego zdaniem, najbardziej rozpowszechnione pojęcia szczęścia². Dwa z nich używane w języku potocznym: szczęście jako pomyślność oraz szczęście jako rodzaj radosnego przeżycia; a dwa występujące w języku filozoficznym: pojęcie szczęścia jako eudajmonii (największej miary dóbr dostępnej człowiekowi) oraz jako uzasadnionego, pełnego i trwałego zadowolenia z życia jako całości. Filozof, jeśli ma wybierać między pojęciami niefilozoficznymi a filozoficznymi, wybierze te drugie. Zauważmy, że spośród tych dwóch pojęć filozoficznych jedno (eudajmonia) pomija subiektywny wymiar szczęścia, drugie zaś (zadowolenie) uwzględnia aspekt podmiotowy. Wobec tego w naszych rozważaniach – za Tatarkiewiczem – szczęście pojmować będziemy wedle ostatniego ze znaczeń.

Jak jednak mamy rozumieć tak ujęte szczęście? Na to pytanie odpowiemy w pierwszej części artykułu: będziemy analizować, czym jest zadowolenie oraz co to znaczy, że jest ono uzasadnione, pełne, trwałe i odnoszące się do całego życia. Mamy nadzieję, że eksplikacja tej definicji pozwoli nam, przynajmniej wstępnie, odpowiedzieć na dwa najbardziej nurtujące nas pytania:

- a) Czy szczęście powinniśmy traktować jako cel ludzkich dążeń, czy też raczej jako ich skutek uboczny?
- b) Czy szczęście zależy bardziej od nas, czy od przyczyn zewnętrznych?

1. Co to znaczy być zadowolonym?

Zadowolenie ma w swojej treści dwa aspekty: afektywny i rozumowy³. Z jednej strony jest ono uczuciem radości czy satysfakcji, z drugiej zaś

¹ Aforyzm ze strony internetowej: www.cytuj.net (dostęp: 26 II 2010).

² Zob. W. Tatarkiewicz, *O szczęściu*, Warszawa: PWN 1962, s. 15–29.

³ Por. tamże, s. 35.

wyraża pozytywną ocenę i akceptację tego, co jest powodem zadowolenia. Innymi słowy, akceptacja tego rodzaju jest naznaczonym pewnym afektywnym rysem, uznaniem tego, co przyjmuje się jako pożądane i dobre. Tylko wówczas, gdy występują oba elementy – uczuciowy (przeżywanie) i intelektualny (przekonanie) – zadowolenie może być uznane za oznakę bycia szczęśliwym (jest to warunek konieczny, lecz niewystarczający).

Wynika z tego, że zadowolenie, które zasługuje na miano szczęścia, ma charakter przedmiotowy – jest zadowoleniem z czegoś. Źródła zadowolenia są różnorokie – mogą nimi być m.in. rzeczy materialne, odnoszenie sukcesów, praca, hobby, zdrowie, dobre relacje z innymi osobami, poczucie samorealizacji i robienia czegoś dobrego (choćby niesienie pomocy). Innymi słowy, jestem zadowolony z czegoś, co jawi mi się jako w pewien sposób dobre⁴: czy to samo w sobie, czy dzięki mojemu przypisywaniu rzeczy dobra, czy też mające na mnie dobry wpływ. Gdy ktoś twierdzi, że jest zadowolony bez żadnego powodu, to albo wątpimy w jego szczerość, albo jesteśmy skłonni uważać to za przypadek kliniczny⁵.

2. Co to znaczy „uzasadnione” zadowolenie?

Przekonanie „p” jest uzasadnione wtedy, gdy wsparte jest racjami. Można mówić o uzasadnieniu czysto obiektywnym (z Boskiego punktu widzenia), o uzasadnieniu przyjmowanym na zasadzie konwencji lub też o uzasadnieniu „tylko dla mnie”⁶. Niemniej nawet ta ostatnia (najsłabsza) forma

⁴ „Dobro” to termin pierwotny, wieloznaczny i trudno definiowalny. W najszerszym znaczeniu jako „dobre” określa się to, co godne aprobaty – wartość rzeczy, czyn moralny, przedmiot właściwy woli. Zob. hasło *Dobro*, [w:] *Słownik filozofii*, red. A. Anuszkiewicz, Warszawa: Świat Książki 2004, s. 137.

⁵ Przykładem zaburzenia afektywnego, któremu w większości przypadków towarzyszy podwyższenie nastroju, jest mania. Osoby w stanie maniakalnym odczuwają przyjemność i zadowolenie, które nie są niczym umotywowane. Zob. A.D. Cameron, *Psychiatria*, tłum. M. Grzesiak, M. Katarska-Janiec, S.S. Sidorowicz, K. Sidorowicz (red. wyd. pol.), Wrocław: Urban & Partner 2005, s. 11–19. Można też pytać, co w przypadku zwykłej radości życia – czy takie zadowolenie ma powód? Wydaje się, że tak – tym powodem jest samo życie jako takie.

⁶ „Uzasadnienie” może być różnie rozumiane. Dla przykładu, u J. Rawlsa spotykamy dwojakie jego ujęcie: 1. uzasadnienie sądu jako wsparcie go dobrymi i dostatecznymi racjami, 2. uzasadnienie posiadania poglądu, występujące gdy podmiot żywi pewien

uzasadnienia musi spełniać pewne obiektywne warunki racjonalności, m.in. uzasadnienie powinno być intersubiektywnie zrozumiałe i nie może być wewnętrznie sprzeczne. Osoba chora psychicznie, będąca w stanie ciągłej radości, wydaje się warunków takich nie spełniać, ponieważ nie potrafi podać powodu swego zadowolenia, często też nawet go sobie uświadomić. W takich przypadkach, klinicznych czy patologicznych, można mówić o jakiejś formie zadowolenia, jednakże nie sposób przyznać, iż pozytywna ocena i akceptacja tego, co jest powodem zadowolenia, są słuszne.

W kwestii uzasadnienia zadowolenia można pytać dalej. Czy ktoś błędnie przekonany co do faktów istotnych dla jego zadowolenia może być szczęśliwy? Na przykład mąż zadowolony ze swego życia małżeńskiego, ale nieświadomy tego, że żona go zdradza? Czy życie moralnie złe, na przykład złodzieja, może uzasadniać zadowolenie, które nazywamy szczęściem? Czy małe dziecko, niezdolne jeszcze do krytycznego myślenia, może być w uzasadniony sposób zadowolone ze swojego życia?

W pierwszym przypadku zadowolenie owego męża jest autentyczne, choć oparte na fałszywych przesłankach. Co prawda nie posiada on wiedzy na temat pewnych faktów (nie wie, że żona nie jest mu wierna), aczkolwiek informacje, którymi dysponuje, uzasadniają jego zadowolenie z pożycia małżeńskiego⁷. Przypuśćmy, że mąż dowiaduje się o zdradach swojej żony. W perspektywie nowo poznanych faktów traci on podstawy uzasadnienia swego zadowolenia ze związku małżeńskiego. Może jednak pojawić się nowe zadowolenie – z tego, iż poznał prawdę i nie żyje już w iluzji. To zadowolenie będzie uzasadnione.

Przejdźmy do przypadku złodzieja. Co może stanowić uzasadnienie zadowolenia człowieka moralnie złego? Złodziej może być zadowolony, że jest zdrowy, że ma dobrą rodzinę, że jest zaradny życiowo, że posiada „rzadkie umiejętności” – te powody wydają się jak najbardziej słuszne; z drugiej jednak strony jego życie składa się także z czynów moralnie złych,

pogląd z powodów, które rozsądnie uznaje za dobre i dostateczne (nawet gdy sam pogląd jest nieuzasadniony, ktoś może go przyjmować w uzasadniony sposób, ponieważ mogą istnieć czynniki – których podmiot nie jest świadomy – osłabiające wartość rozważań podmiotu, które uznaje on za podstawę przyjmowania danego poglądu. Zob. T.M. Scanlon, *Rawls on Justification*, [w:] S. Freeman (ed.), *The Cambridge Companion to Rawls*, New York: Cambridge University Press 2003, s. 140.

⁷ Por. D.A. Lloyed Thomas, *Happiness*, „The Philosophical Quarterly” 71 (1968), s. 106–107.

powodujących cierpienie innych. Jeśli zło, jakie czyni, jest wielkie, trudno nam uznać, że jego życie jest dobre. Nie istnieje w przypadku złodzieja obiektywne ani przyjmowane na zasadzie konwencji uzasadnienie zadowolenia. Niemniej jednak subiektywnie może on uznawać swoje obiektywne złe moralnie czyny za dobre, czerpiąc z ich wykonywania satysfakcję i radość. Jego zadowolenie będzie wówczas posiadać uzasadnienie jedynie w najsłabszym, subiektywnym znaczeniu tego słowa.

Jeśli chodzi o małe dziecko, to nie jest ono zdolne do krytycznej oceny swojego zadowolenia, czyli wynikałoby z tego, że nie może być szczęśliwe. Ale przecież mówimy: „Jakie szczęśliwe dziecko!”, „Miałem szczęśliwe dzieciństwo” – i wypowiedzi takie są sensowne. Mogą one również dotyczyć szczęścia w przyjmowanym przez nas znaczeniu. Dziecko szczęśliwe to dziecko zadowolone. Nawet jeśli nie w pełni rozumie dlaczego, to możemy mówić, że jego zadowolenie jest uzasadnione lub nie. Oczywiście kłopotliwe jest stwierdzenie, czy jego zadowolenie jest pełne i odnosi się do całego życia. Perspektywa dziecka jest ograniczona do „tu i teraz”. Być może o jego szczęściu mówimy w sensie metaforycznym. Rozwiązaniem tego problemu mogłoby być także stwierdzenie, że dziecko jest szczęśliwe na miarę swoich możliwości. Należy przyjąć, że w przypadku małego dziecka możemy mówić przede wszystkim o afektywnym aspekcie zadowolenia, natomiast aspekt rozumowy zaczyna się dopiero w nim stopniowo rozwijać. Dziecko zatem nie tyle jest zadowolone, ile posiada poczucie zadowolenia, w mniejszym stopniu bowiem niż u osoby dorosłej towarzyszy temu poczuciu sąd rozumu, uznając daną rzecz za dobrą.

3. Co to znaczy „pełne”?

Pełnia zadowolenia pojawia się wtedy, gdy jakieś przeżycie dotrze – mówiąc metaforycznie – aż do głębi osoby je doznającej, nie będzie tylko powierzchownym doznaniem, które szybko przeminie i nie wywrze na niej żadnego większego wpływu⁸. Przykładowo, jesteśmy zadowoleni jedząc pyszne śniadanie, jednak stan ten – po ukończeniu posiłku – mija dość szybko.

⁸ Na temat głębi osoby ludzkiej i jej warstw odsłaniających się w przeżywaniu przez nią wartości zob. E. Stein, *O zagadnieniu wczucia*, tłum. D. Gierulanka, J.F. Gierula, Kraków: Wydawnictwo Znak 1988, s. 129 i n.

Innego zadowolenia doznajemy podziwiając dzieło sztuki, które nas „porusza” i doświadczamy swego rodzaju *katharsis* – zadowolenie to będzie pełniejsze, bo jego przedmiot coś w nas zmienił. Najpełniejsze jednak zadowolenie pojawia się, gdy mamy kontakt z czymś, co naznacza nasze życie, nadaje mu sens i sięga aż do głębi naszej „duszy”, utrwalając się w niej. Zadowolenie tego rodzaju dotyczy szczególnie doświadczeń o charakterze moralnym, na przykład gdy jesteśmy sprawcami (czy choćby świadkami) szlachetnego, bohaterskiego czynu. Pełne zadowolenie ma być wzorem w tym sensie, że pojawia się ono, gdy czerpiemy z doskonalszych części naszego istnienia – robimy coś, co bardziej angażuje nas jako ludzi⁹. To, co jest łatwe i nie wymaga od nas większego wysiłku, szybko nudzi i zniechęca; to zaś, co trudniejsze – daje zadowolenie i budzi poczucie sensu. Zdarza się jednak czasami, że jesteśmy w stanie nadać sens i głębię temu, co w rzeczywistości jest płytkie; i na odwrót – możemy nie dostrzegać wzniosłości w tym, co naprawdę jest wzniosłe.

4. Co to znaczy „trwale”?

Trudno wyobrazić sobie kogoś, kto byłby trwale, bez żadnych przerw, zadowolony. Zadowolenie nie musi być żywione aktualnie – nie ma potrzeby ciągłego uświadamiania sobie, że coś nas zadowala. Posługując się Hildebrandowską terminologią, możemy powiedzieć, że przekonanie może mieć charakter superaktualny – czyli być żywione, choć niewyrażane czy nieuświadamiane w danej chwili (podobnie zresztą, jak inne przekonania – na przykład gdy w danej chwili nie myślę o osobie, którą kocham, że ją kocham, nie znaczy to, że jej w tej chwili nie kocham)¹⁰.

⁹ Na aspekt intensywności jako warunku szczęścia zwracał uwagę twórca nowożytnego hedonizmu Jeremy Bentham. Koncepcja Benthama jest jednak znacząco różna od naszej. Definiował on szczęście jako najwyższą dostępną w danej sytuacji ilość mierzalnej przyjemności. Szczęście w naszym ujęciu nie jest tożsame z najwyższą miarą przyjemności, gdyż silna nawet przyjemność może łączyć się z działaniem, które obiektywnie nie przynosi uzasadnienia dla bycia szczęśliwym, np. wykonywanie działań złych moralnie. Por. N. White, *Filozofia szczęścia. Od Platona do Skinnera*, tłum. M. Chojnacki, Kraków: WAM 2008, s. 55.

¹⁰ Zob. D. von Hildebrand, *Ethics*, Chicago: Franciscan Herald Press 1972, s. 243, 360 i n. Por. także E. Stein, dz. cyt., s. 100–103.

Na trwałość zadowolenia składają się dwa czynniki: z jednej strony potrzeba pewnej pomyślności losu, z drugiej zaś – podmiot musi posiadać cnotę podejmowania właściwych, przemyślanych wyborów, dających mu poczucie, że współpracuje z losem i nie utraci tego, co dobrego posiada. To, że trwałość zadowolenia ma być warunkiem szczęścia, wydaje się oczywiste. Wątpliwe, by ktoś mając możliwość wyboru między szczęściem li tylko chwilowym a długotrwałym, zdecydowałby się na to pierwsze. Przykładowo, gdy łączy nas miłość z drugą osobą, pragniemy, by miłość ta trwała wiecznie, nie zaś była czymś, co szybko przeminie.

Warto także zauważyć, że trwałość zadowolenia jest ściśle skorelowana z jego pełnią: im zadowolenie będzie pełniejsze, tym bardziej będzie trwałe.

5. Zadowolenie odnoszące się do życia jako całości

Zgodnie z przyjętą przez nas definicją szczęścia zadowolenie ma dotyczyć życia jako całości. Całość tę rozumiemy tutaj szeroko, jako zbiór wszystkich elementów, aspektów życia i zdarzeń, w których człowiek uczestniczy.

Dlaczego przedmiotem zadowolenia ma być nie jakiś jeden aspekt życia, lecz życie jako całość? Wydaje się, że zadowolenie z życia jako całości to wymóg nierealny, który należy traktować jedynie jako ideał, ponieważ niemożliwe jest życie niezakłócone żadnym niepowodzeniem czy cierpieniem. W pierwszym momencie przychodzi też na myśl, że mianem osoby szczęśliwej można będzie określić się dopiero na łożu śmierci. Oczywiście taka refleksja nad całością życia *sensu stricto* jest jak najbardziej możliwa (wyłączając przypadki nagłej śmierci, osób z zaburzeniami świadomości, będących w agonii itp.). Jednak namysłu nad „całością życia” można dokonać praktycznie w każdej chwili, przeprowadzając analizę swego dotychczasowego życia i jego ocenę. Jeśli życie potraktować jako zbiór wszystkich aspektów, wówczas zadowolenie z tego zbioru może oznaczać, że to, co nas zadowala, przeważa (niekoniecznie ilościowo, lecz jakościowo) nad tym, co niezadowalające. Można powiedzieć: „Moje życie jest szczęśliwe, bo przytrafiła mi się wspaniała miłość” albo: „Mam szczęśliwe życie, bo odniosłem wiele sukcesów”. Ujemne aspekty naszego życia mogą zostać „przyćmione” tym, co sprawia zadowolenie. Ponadto warto zauważyć, że to, co cieszy nas w życiu, jeszcze bardziej cieszy nas, gdy uświadamiamy

sobie, że mogło się nam to nie przydarzyć, a nawet mogło się przydarzyć coś złego.

Co ważne, zadowolenie z życia jako całości nie obejmuje jedynie przeszłości – ważna jest także teraźniejszość i przyszłość. Wpływy każdej z nich splatają się ze sobą, oddziałując na nasz stan zadowolenia z życia. Przeszłość w pewien sposób wywiera wpływ na teraźniejszość i przyszłość. Przez pryzmat trwającej chwili patrzymy na przeszłość, jak i zwracamy się ku przyszłości. Również to, w jaki sposób widzimy naszą przyszłość, kształtuje postrzeganie zarówno tego, co już minęło, jak i chwili obecnej. Patrzenie w przyszłość z nadzieją pozwala załagodzić cierpienie z powodu tego, co było, bądź nadal jest, złe. Analogicznie zaś lęk przed nią może zniweczyć doświadczone lub obecne dobro. Ważne jest też, by zauważyć, iż o poczuciu zadowolenia z życia jako całości nie decydują tylko rzeczywiste: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, lecz w dużej mierze te, które są wynikiem naszej interpretacji realnych zdarzeń teraźniejszych i przeszłych, jak i możliwej przyszłości.

*

Na koniec rozważań nad definicją szczęścia proponujemy, aby owe trzy predykaty (uzasadnienie, pełnia, trwanie), które przypisujemy zadowoleniu z życia, by mogło ono być szczęściem, skorelować z dwoma aspektami tego zadowolenia: przeżyciem i przekonaniem. Im większe przekonanie o zadowoleniu z życia (czyli im bliżej racjonalności, lecz także w połączeniu z przeżywaniem), tym zadowolenie to ma lepsze uzasadnienie, jest pełniejsze i trwalsze.

Przekonanie i przeżycie, jak i uzasadnienie, pełnia i trwanie zadowolenia, okazują się więc nie elementami o stałej sile, lecz – odpowiednio do danej sytuacji – analogicznymi. Zadowolenie z życia będzie jednak tym pełniejsze, im więcej będzie w nim przekonania – świadomości rangi dobra przedmiotu zadowolenia – połączonego z przeżyciem.

Warto także zauważyć, że przyjęta przez nas definicja skorelowana jest ściśle z pozostałymi trzema, wymienionymi przez Tatarkiewiczza, pojęciami szczęścia. Gdy sprzyja nam pomyślność, posiadamy dobra lub doznajemy błogich stanów, łatwiej jest nam osiągnąć szczęście.

6. Szczęście – cel czy następstwo naszych działań?

Możemy jednak pytać dalej. Po pierwsze, czy szczęście jest celem, czy zasłużonym skutkiem naszych dążeń?

Szczęście w pewnym sensie jest niezaprzeczalnie celem człowieka. Już starożytni zauważyli, że jest to cel powszechny, zapisany w naturze ludzkiej. Także chrześcijaństwo mówi o powołaniu do szczęścia. I my, współcześni, uznajemy tę prawdę, gdy *u cioci na imieninach* wzajemnie życzymy sobie szczęścia. Jednak czy godzi się obierać nasze własne szczęście za podstawową motywację naszych działań?

Owszem, w naszym życiu jest wiele momentów, kiedy w swoich rozważaniach i decyzjach kierujemy się przede wszystkim własnym szczęściem. Postępujemy tak na przykład, gdy zastanawiamy się nad wyborem studiów, kariery zawodowej, założeniem rodziny, czy w tak banalnych sytuacjach jak kupno sukienki. Wówczas kierowanie się własnym szczęściem wydaje się czymś jak najbardziej naturalnym. Jednak nasza ocena tego typu wyborów diametralnie się zmienia, gdy ich skutki wpływają w sposób istotny na los innych osób.

Załóżmy, że ktoś rozważa wyjazd na zagraniczne stypendium, które otworzyłoby mu możliwości przyszłej kariery. Jednak okazuje się, że jedyny z żyjących rodziców tej osoby zapadł na poważną chorobę uniemożliwiającą mu samodzielne funkcjonowanie. Kierowanie się własnym szczęściem, zadawanie sobie pytania: co ja będę z tego miał? wydaje się niewłaściwe, może nawet niegodziwe. W takiej sytuacji właściwy wybór wydaje się tylko jeden: kierować się dobrem drugiej osoby¹¹. Wówczas nie pragnienie własnego szczęścia, lecz miłość jest właściwym motorem naszych działań. Jak pięknie ujął to ks. Jan Twardowski: „zapomnij że jesteś gdy mówisz że kochasz”¹².

Jest jeszcze inna kategoria działań, które są nakierowane na pewne dobra autoteliczne, a nie na własne czy nawet cudze szczęście. Są takie

¹¹ Podobne twierdzenie sugeruje Ludwig Feuerbach: szczęście jest możliwe tylko we wspólnocie, w której zatomizowane dotąd jednostki świadomie dążą do dobra innych osób, stawiają sobie innych ludzi za cele moralne i pragną ich szczęścia, urzeczywistniając w ten sposób w pełni rodzaj ludzki. Według Feuerbacha szczęście Ja i Ty dopełniają się wzajemnie. Zob. R. Panasiuk, *Feuerbach*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1972, s. 59–62.

¹² J. Twardowski, *Kiedy mówisz*, [w:] *Utwory zebrane. Wiersze z tomów z lat 1982–1990*, opr. A. Iwanowska, t. 7, Kraków: Wydawnictwo M 2002, s. 111.

sytuacje, gdy na przykład artysta całym swoim jestestwem oddaje się malowaniu obrazu, pisarz „zanurza się” całkowicie w pisanej przez siebie historii, filozof kontempluje idee. W każdej z tych czynności człowiek zatracca się w obcowaniu z czymś, co stanowi dla niego wielką wartość. W tych wzniosłych momentach skupienie się na sobie jako podmiocie, na swoim szczęściu, dopuszczenie myśli: jestem wielkim malarzem, wspaniałym pisarzem, drugim Kantem – niszczy jedność, jaką stanowimy z tworzonym dziełem czy kontemplowaną ideą. To zdaje się uniemożliwiać szczęście, głębokie i pełne zadowolenie. Szczęście własne w tej kategorii działań (jak i zresztą w przypadku działania ze względu na dobro innych osób) jest przede wszystkim skutkiem tych działań, a nie ich celem. Paradoksalnie, jeśli w takich przypadkach traktujemy szczęście jako jedyny cel, wówczas staje się ono niemożliwe¹³. Artysta czy filozof często odczuwa subiektywną radość tworzenia czy myślenia, jednak by radość towarzyszyła tym czynnościom, jej osiągnięcie nie może stać się nadrzędnym celem ich wykonywania.

Skupianie się na własnym szczęściu w tych dwóch kategoriach działań niesie z sobą jeszcze inne zagrożenie. Gdy wkradnie się do świadomości element kalkulacji i rachuby, szczęście zaczyna jawić się samo w sobie jako oderwane od wszelkich wartości czy dóbr, które stają się raczej do niego środkami. Szczęście w takiej utylitarystycznej formule to korzyść własna, a człowiek skupiający się na osiągnięciu tak rozumianego szczęścia nieuchronnie zwraca się tylko ku sobie samemu i nabiera postawy egoistycznej. Tak ustosunkowana do siebie i swojego życia jednostka nigdy nie będzie mogła poczuć się w pełni szczęśliwa z tego względu, że wciąż kalkulując, na uwadze będzie miała cały czas to, ile jej do upragnionego szczęścia brakuje, tzn. będzie się skupiać raczej na tym, że szczęśliwa nie jest. Taka postawa nie może pozostać bez wpływu na faktyczne poczucie szczęścia.

Na postawione w tej części pytanie odpowiadamy zatem: szczęście tym bardziej staje się skutkiem naszych dążeń, im mniej jest ono tych dążeń motywem, a w działaniach naszym bardziej kierujemy się dobrem samym w sobie.

¹³ Na tych twierdzeniach można też oprzeć krytykę hedonizmu, który postuluje nieustanny, świadomy i gruntowny namysł nad sposobami osiągania przyjemności. Myślenie o przyjemności czy radości i sposobach ich osiągania zakłóca bowiem naturalny proces doświadczania stanów, które można uznać za w najwyższym stopniu przyjemne. Już Arystoteles twierdził, że bywa tak, iż łatwiej osiągnąć szczęście, gdy się do niego wprost nie dąży. Zob. N. White, dz. cyt., s. 60–61.

7. Szczęście – zależne od nas samych czy od okoliczności zewnętrznych?

Na zakończenie warto spróbować odpowiedzieć na pytanie – czy szczęście zależy bardziej od samego człowieka, czy też od zewnętrznych okoliczności?

Odpowiedź na to pytanie wymaga rozważenia, jakie elementy życia danej osoby zależą bezpośrednio od niej, a jakie są od niej niezależne. Wśród czynników niezależnych od nas, a istniejących w życiu każdego z nas, można wymienić trzy rodzaje: biogenne, psychogenne i socjogenne. Każdy z nas przychodzi na świat z określonym genotypem warunkującym na przykład zdrowie, urodę i budowę ciała. Także potencjalności naszego przyszłego rozwoju psychicznego są niezależne od nas, na przykład potencjalna inteligencja i temperament. Dodatkowo każdy przychodzi na świat w określonym czasie i miejscu, określonej kulturze, klasie społecznej czy też rodzinie. Nikt z nas tych czynników nie wybiera, są nam one dane. Zgodzimy się chyba wszyscy, iż od nich w dużym stopniu zależy nasze przyszłe szczęście.

Z przedstawionego szeregu czynników determinujących nasze szczęście nie wynika jednak, iż ktoś, kto na przykład urodził się z wrodzoną wadą zdrowia lub z mniejszym potencjałem inteligencji, lub też w rodzinie, w której nie zaznał miłości, nie może być szczęśliwy. Osoby te dzięki swoim umiejętnościom: wytrwałości, cierpliwości, pracowitości, samodyscyplinie, rozsądkowi, wierności, bycia otwartym w stosunku do innych, obdarzenia zaufaniem świata zewnętrznego oraz innym cechom, czasami wbrew przeciwnościom losu potrafią być szczęśliwe.

Jednakże z faktu, że istnieją przypadki osób, które mimo nieszczęśliwych początków życiowych były zdolne być szczęśliwymi w życiu dorosłym nie wynika, iż uzyskane przez ludzi szczęście zależy tylko od nich samych. Zapytajmy, od czego zależy posiadanie lub też brak danej umiejętności umożliwiającej osiągnięcie szczęścia? Czy nie jesteśmy cierpliwi i wytrwali, bo wasze matki cierpliwie i wytrwale tłumaczyły nam otaczający świat i rządzące w nim zasady? Czy nie jesteśmy pracowici i potrafimy się samodyscyplinować, bo nasi ojcowie stanowili dla nas wzór pracowitości i samodyscypliny? Czy nie jest tak, że mamy zaufanie do innych i świata zewnętrznego, bo nasi bliscy zawsze byli dla nas życzliwi i otwarci? Czy nie jesteśmy wierni, bo bliskie nam osoby zawsze dochowywały nam wierności?

Czy posiadalibyśmy wszystkie te cechy, których posiadanie pozwala według niektórych mówić, iż szczęście zależy od nas samych, gdyby w dzieciństwie pozbawiono nas całego tego wsparcia? Niestety w dzisiejszych czasach często zapomina się o tym, że ludzie nie zawsze są odpowiedzialni za swoją sytuację społeczną. Często w sposób naturalny ofiarą bezdomności padają osoby, które wzrastały poza ciepłem domowego ogniska, na przykład w domach dziecka, czy też matki porzucone przez mężów.

Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, że szczęście zależy tylko od pomyślnego losu ani że w ogóle nie jesteśmy odpowiedzialni za nasze życie. Nawet w najczarniejszej godzinie mamy wybór: postąpić szlachetnie lub podle, roztropnie lub nieroztropnie, zachować nadzieję na szczęście lub popaść w rozpacz. Wybór ten w dużej mierze zależy od naszego charakteru, którego również i my jesteśmy kowalami.

Niemniej jednak na pytanie, czy szczęście zależy bardziej od nas samych, czy od zewnętrznych okoliczności odpowiadamy, że bardziej fundamentalnym, bo pierwotnym – choć niewystarczającym – warunkiem szczęścia są właśnie pomyślne zewnętrzne okoliczności. Pamiętajmy bowiem, że nasze szczęście zależy od istnienia i miłości innych osób, naszych najbliższych i wspólnoty. Ponadto, jak wierzy wielu z nas, w sposób zasadniczy szczęście zależy od jednego podstawowego faktu – że istnieje Bóg, który jest dobry i stworzył świat, który jest najlepszy z możliwych.

WHAT IS HAPPINESS?

THE ANALYSIS ON THE BASIS

OF WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ' CONCEPTION

Summary

The aim of this article is the analysis of the term of the happiness on the basis of the Władysław Tatarkiewicz's conception. According to his work *O szczęściu* (*About Happiness*) happiness is defined here as justified, full, constant satisfaction from the life as a whole. Considering the individual elements of this definition leads to the better understanding of the term and lets to assign the area of its application. The article also attempts to response the two fundamental questions concerning the happiness. The first: is the happiness the aim or rather the result of our endeavours? And the second: does the happiness depend on ourselves or rather on the external circumstances?